



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

NR 79/2025, 26 LISTOPADA 2025 © PISM

KOMENTARZ

COP30 – bez nadziei, bez przełomów

Tymon Pastucha

W dniach 10–22 listopada 2025 r. odbył się w brazylijskim Belem COP30, czyli 30. Konferencja Stron Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC). Tegoroczny szczyt, określany mianem wdrożeniowego, dotyczył kwestii finansowania walki ze zmianami klimatu, odchodzenia od paliw kopalnych, ochrony lasów tropikalnych, a także oceny działań i planów państw, które miały służyć osiągnięciu przyjętych celów obniżania emisji. Na słaby wynik negocjacji wpłynęła nieobecność delegacji USA, koncentracja ChRL na interesach handlowych i defensywna postawa UE.

Jakie były cele negocjacji i najważniejsze ustalenia na COP30?

Priorytetem miało być zbiorowe podniesienie planowanego poziomu redukcji emisji w przedstawionych w tym roku wkładach krajowych (NDC), tak by utrzymać tendencję ograniczenia wzrostu temperatury do 1,5 stopnia Celsjusza. Osiągnięcie tego celu miało ułatwić zobowiązanie do potrojenia finansowego wsparcia państw Globalnego Południa w ambitniejszym obniżaniu emisji i adaptacji do zachodzących zmian (tzw. NCQG) – do 1,3 bln dol. rocznie od 2035 r. Takie porozumienie nie zostało osiągnięte, m.in. ze względu na spór co do formy finansowania (kredyty versus granty) i brak szerszego zaangażowania bogatych państw azjatyckich, które formalnie nie są zobowiązane do wpłat, i ma być negocjowane w kolejnych latach. Wobec tego tylko garstka państw przedstawiła nowe zobowiązania dotyczące odejścia od węgla lub szybszej redukcji emisji – wśród nich znalazły się UE, Brazylia, Kolumbia, Korea Płd. i Australia. Ponadto w deklaracji końcowej, ze względu na sprzeciw m.in. Arabii Saudyjskiej, pominięto zobowiązanie dotyczące odchodzenia od paliw kopalnych, mimo że poparło je ponad 80 państw.

W jaki sposób nieobecność USA wpłynęła na przebieg negocjacji?

W Belem po raz pierwszy w historii UNFCCC nie pojawiła formalna delegacja USA. Jedynymi amerykańskimi uczestnikami byli reprezentanci władz stanowych, np. gubernator Gavin Newsom z Kalifornii, i delegacja Senatu. [Było to pokłosiem antyklimatycznego zwrotu prezydentury Donalda Trumpa](#), który wypowiedział w styczniu br. porozumienie paryskie, uznając politykę klimatyczną za prochińską i niesprawiedliwą. W ubiegłych latach negocjacje na COP były kierowane wspólnie przez UE i USA. Nieobecność przedstawicieli amerykańskiej administracji, skoncentrowanie uwagi Chin na kwestiach handlowych czy niechęć Arabii Saudyjskiej do odchodzenia od paliw kopalnych uniemożliwiły osiągnięcie postępu w negocjacjach. Ograniczyło to też motywację większości państw do szerszego zaangażowania w proces i wzmocniło ich przywiązanie do własnych postulatów. [COP30 uwydatnił też różnice w podejściu pozostałych głównych negocjatorów – Chin i UE – do polityki klimatycznej](#).

KOMENTARZ PISM

Co się udało (a czego nie) osiągnąć Brazylii?

Gospodarzom udało się przeforsować część własnych postulatów i utrzymać – słabnące – multilateralne zaangażowanie na rzecz ograniczania zmian klimatu. W szczególności udało się uruchomić fundusz na rzecz trwałej ochrony lasów tropikalnych (TFFF) i pozyskać ponad 6 mld dol. wpłat. W tekście końcowym potwierdzono również kluczową rolę lasów w pochłanianiu CO₂, lecz nie udało się zawrzeć zobowiązania do powstrzymywania procesu wycinania lasów deszczowych. W odróżnieniu od poprzednich konferencji widoczne było też szersze zaangażowanie społeczeństwa obywatelskiego, choć częściowo wykluczonego ze względu na trudności w dotarciu do Belem, które znajduje się w puszczy amazońskiej. Brazylii nie udało się też uniknąć kontrowersji i oskarżeń o *greenwashing*, m.in. w związku z luzowaniem regulacji środowiskowych i rosnącym wydobywaniem ropy (przed COP30 rząd wydał np. koncesję na badanie złóż ropy w dorzeczu Amazonki).

Czego można spodziewać się po kolejnych negocjacjach klimatycznych?

Kolejna konferencja klimatyczna odbędzie się w tureckiej Antalyi, na którą wybór padł po odrzuceniu wniosku Australii. Ze względu na sprzeciw Australii po tej decyzji oba kraje ustaliły, że prowadzenie procesu negocyjnego i przewodniczenie obradom zostanie powierzone Australijczykom, ale COP31 odbędzie się w Turcji. Za sukcesem Turcji stoją ponad 3-letnie zabiegi dyplomatyczne i zmiany w jej polityce klimatycznej – m.in. w tym roku przyjęła pierwsze w historii prawo klimatyczne wprowadzające system handlu emisjami. Celem tego państwa będzie jednak przede wszystkim budowanie własnego pozytywnego wizerunku, a także uzyskanie silniejszego wpływu na arenie międzynarodowej. Chce też odgrywać rolę łącznika między Globalną Północą a Południem, m.in. w sporze o finanse klimatyczne. Australia zaś będzie dążyć do pozycjonowania się jako lider regionu Pacyfiku i państw narażonych na zmiany klimatu (zawarła umowę z Tuvalu odnoszącą się do możliwości migracji mieszkańców archipelagu w odpowiedzi na zagrożenia wynikające ze zmian klimatu). Podobnie jak podczas COP30, ze względu na wysoce prawdopodobną nieobecność USA negocjacje będą miały charakter techniczny.